

Thomas A. Michaud

Realizm : jedyna droga przekroczenia progu nadziei

Człowiek w Kulturze 19, 277-286

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Thomas A. Michaud
Wheeling Jesuit University
West Virginia, USA

Realizm: jedyna droga przekroczenia progu nadziei

Tylko realiści mogą naprawdę mieć nadzieję! Tylko ci, którzy rozumieją i żyją według prawd metafizycznego, epistemologicznego i moralnego realizmu mogą rozwinąć cnotę nadziei jako *habitus* charakteru. Jednakże wraz z „wielkim zwrotem antropologicznym” we współczesnej nam erze nowożytnej realizm – i co za tym idzie nadzieja – zostały zastąpione przez subiektywizm¹. Taki subiektywizm, który faworyzuje filozofię świadomości nad realistyczną filozofię istnienia do tego stopnia, że myśl wypiera rzeczywistość i tylko to, co podporządkowane jest ludzkiej myśli, uznaje się za prawdziwe. To, czy przedmiot myślenia koresponduje z tym, co realnie istnieje, to, czy ta myśl jest obiektywnie prawdziwa – są to kwestie bez znaczenia, skoro tylko myśli i to, co jest im przyporządkowane w ramach subiektywnej świadomości, są uznanymi kryteriami prawdy.

Taka subiektywna filozofia świadomości wyklucza nadzieję, ponieważ nadzieja jest skromnym wyrazem szacunku dla porządku, dla projektu i dla prawdy rzeczywistości, które wykraczają poza subiektywną świadomość tych, którzy mają nadzieję. Mieć nadzieję na coś, pokładać nadzieję w czymś czy odnaleźć w czymś nadzieję – to w istocie akty transcendujące. Cnota nadziei włącza nas w prawdy rzeczywistości metafizycznej, obiektywności epistemologicznej, życia

¹ Niniejszy opis „wielkiego zwrotu antropologicznego” za: Jan Paweł II, *Przekroczyć Próg Nadziei*.

moralnego, które nie są przez nas wytworzone. Nadzieja wynosi nas ponad naszą subiektywną świadomość. Uzdalnia nas do odejścia od antropocentrycznego i egocentrycznego oddawania się prawdzie naszych własnych myśli i rzeczywistości wykreowanej przez człowieka. Liczymy się z prawdami, które nie są tylko konstruktami poszczególnych świadomości, czy nawet ogólnie umysłu człowieka. W nadziei podporządkowujemy się prawdzie tego, co jest rzeczywiste, bierzemy udział w porządku rzeczywistości, porządku, którego nie wynajdujemy sami, lecz który nadzieja pomaga nam odkryć.

Ze względu na to, że skoncentrowano się na subiektywnej świadomości, nie ma zbyt dużo nadziei w czasach obecnych. Jest dużo optymizmu i pesymizmu, ale ani jedno, ani drugie nie jest nadzieją. Francois De la Rochefoucauld stwierdził, że „nadzieja i strach są nierozdzielne nierozłączne”². Nadzieja jest połączona ze strachem, ale jest to strach wypływający z miłości, podczas gdy optymizm – czy jego skrajność *hubris* (pycha, zarozumiałość) – i pesymizm – w skrajnej wersji nihilizm, muszą służyć strachowi³. Pesymista/nihilista lamentuje: „Biada mi, świat i rzeczywistość nie są i nigdy nie będą takie, jakie chciałbym żeby były”. Pesymista/nihilista obawia się bycia zniewolonym czy ujarzmionym przez rzeczywistość, która jest poza jego kontrolą, ponieważ opiera się ona jego świadomemu zaprojektowaniu, jego subiektywnym myślom i pragnieniom. Strach pesymisty/nihilisty jest powodowany konfrontacją z granicami jego nowoczesnego egocentryzmu; porządek rzeczywistości nie jest stworzony ani przez niego, ani przez ludzkość. Ogarnięty takim niewolniczym strachem, pesymista/nihilista zaczyna być kierowany przez absurd: nie ma możliwości zrozumienia istnienia, nie ma celu życia, nie ma prawdy!

Współczesny optymista („hubrysta”⁴) twierdzi: „Świat i rzeczywistość będzie tym, czego chcę. Rzeczy będą takimi, jakimi chcę, aby były”. Nie pozwoli sobie na poddanie się służalcemu strachowi i reaguje na niego z gwałtowną arogancją. Jest całkowicie pewny, że rzeczywistość można podporządkować temu, co sam zaprojektował, szczególnie

² Zob. www.great-quotes.com

³ Niniejsza dyskusja nad nadzieją i strachem jest inspirowana pracą – *Przekroczyć Próg Nadziei*, dz. cyt.

⁴ Używam tutaj wyrażenia „hubrysta”, lecz nie w sensie lekcyjnym.

posiadając moc swojej woli, rozumu, jego nauki i techniki. Jednakże, pomimo jego arogancji, jest on również kierowany przez niewolniczy strach, skoro to jest właśnie jego strach przed byciem bezsilnym w obliczu rzeczywistości napędzającej jego optymizm (*hubris*).

Vaclav Havel wyjaśniał, że nadzieja z pewnością nie jest tym samym co optymizm. Nie jest przekonaniem, że sprawy potoczą się dobrze, ale że to, co się dzieje, ma z pewnością sens, niezależnie od przebiegu wydarzeń⁵. Nadzieja wierzy, że porządek rzeczywistości ma sens. Wierzy, że ten porządek jest do pewnego stopnia poznawalny umysłowo, więc obiektywna prawda może być poznana. Nadzieja wierzy, że w rzeczywistości różnica pomiędzy działaniami moralnymi i niemoralnymi może być poznana. Jest to mądrość, którą inspiruje prawda, lecz mądrość, która nie jest pozbawiona strachu. To strach i obawa przed wspaniałością porządku rzeczywistości, który implikuje Majestatyczny Projektanta, Boskiego Twórcę. Jednakże strach, który jest początkiem nadziei i mądrości, nie jest strachem niewolniczym. Jest to strach wypływający z miłości, strach przepelniony miłością do mądrości, która zawiera Twórcy i Logosowi. Jego projektowi porządku rzeczywistości.

Współczesny zwrot antropocentryczny jest pozbawiony nadziei, ponieważ odrzuca realizm. Głosi, że to ukonstytuowane przez człowieka znaczenie określa co jest realne, co jest prawdziwe i co jest moralne. Właśnie dlatego od czasu Encyklopedystów Oświeceniowych⁶ historia ludzkości stała się „nową” metafizyką. Ludzkie znaczenie, ludzkie działania i wydarzenia ustanawiają porządek rzeczywistości i historia bada przebieg tego porządku. Mając świadomość takiego „zmetafizykowania” historii, łatwo zrozumieć, dlaczego współczesny pozytywizm prawny odrzuca obiektywne zasady moralne jako podstawę prawa i prawoznawstwa na rzecz podkreślania jedynie wagi precedensu prawnego jako podstawy sądenia. Precedensy – decyzje podjęte przez człowieka – konstytuują historię prawa, która jest uważana za

⁵ Por. www.great-quotes.com

⁶ Muszę w tym miejscu wyrazić wdzięczność mojemu koledze i przyjacielowi, Peterowi Redpathowi, z którym toczyłem wiele dyskusji, za to spojrzenie na historię jako „nową metafizykę”.

normatywną metafizycznie. Precedens definiuje porządek rzeczywistości prawa, a uniwersalne, wyższe normy moralne nie są respektowane.

Istnieje ponadto wiele innych przejawów bez-nadziejnej antropocentrycznej filozofii świadomości we współczesnej kulturze, polityce i edukacji. Rozważając je, powinniśmy znaleźć mocne dowody na to, że obrona realizmu jest niezbędna i obecnie tak bardzo istotna dla ożywienia nadziei we współczesnym świecie.

We wczesnych latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia, jako młody student filozofii, byłem realistą. W kwestii epistemologii wierzyłem, że to, co odbierałem zmysłami i poznawałem – przedmioty mojej wiedzy – były⁷ obiektami rzeczywistości. To, co wiedziałem nie było po prostu obrazami czy ideami obiektów w moim umyśle, ale obrazami samych tych istniejących realnie obiektów. Ponadto nie wierzyłem, że poznawałem obiekt ze wszystkimi jego detalami czy też, że każdy detal, który znałem o obiekcie, odpowiadał dokładnie obiektowi w rzeczywistości. Wiedziałem, oczywiście, że moje zmysły są ograniczone i że ulegają złudzeniom. Pomimo to byłem pewien, że moje wrażenia zmysłowe dawały mi rzetelne poznanie obiektów na świecie, choć z rozsądnymi ograniczeniami. Zostałem jednakże wyprowadzony z mojego realizmu epistemologicznego wskutek wielu debat, które przeprowadziłem z profesorami oraz w efekcie lektury filozoficznych prac, które przestudiowałem – w szczególności prac Kartezjusza, Hume’a i Kanta. Przypominam sobie szczególnie jeden przypadek, kiedy profesor podczas konstruktywnej wymiany myśli stwierdził, że mój pogląd to *naiwny* realizm. Jako że żaden student szkoły wyższej nie chce być naiwny, zacząłem przyglądać się dokładnie mojemu realizmowi, ostatecznie przyjmując pogląd, którzy filozofowie nazwaliby koherencyjną teorią prawdy.

Odpowiedź na pytanie, jak ostatecznie przekonałem się, że mój młodzieńczy realizm był bardziej rozsądny niż koherencyjna teoria, którą kiedyś wyznawałem, wybiega poza zakres niniejszego eseju. Ważniejsze jest to, co pociąga za sobą etykieta „naiwnego realizmu” we współczesnej kulturze i polityce. Patrząc wstecz z mojej obecnej, bardziej dojrzałej perspektywy, widzę, że chociaż mój młodzieńczy

⁷ Odniesienie do oryginału.

realizm był właściwie raczej „krytyczny” niż „naiwny”, to wydaje się, że myśl współczesna ma skłonność do deprecjonowania jakiegokolwiek realizmu epistemologicznego, nazywając go naiwnym. Przyczyna tego jest być może bardziej polityczna niż epistemologiczna i bardziej ideologiczna niż filozoficzna.

Im więcej obywateli da się przekonać, że rzeczywistość jest niepoznawalna, tym bardziej stają się oni podatni na akceptowanie paradygmatów, modeli i konstruktów, które dominujący reżim życzy sobie zaakceptować jako rzeczywistość. Jeśli wierzymy, że nasze wrażenia zmysłowe i poznanie mogą mieć dostęp do tego, co jest prawdą o rzeczywistości, wtedy stajemy się zagrożeniem dla hegemonii reżimu, który ma na celu poszerzenie zasięgu władzy swoich ideologicznych paradygmatów, modeli i konstruktów. Reżim chce, by jego ideologia była rzeczywistą prawdą, a jeśli obywatel wierzy, że rzeczywiste prawdy są dostępne przez wszystkie poznawalne umysłem stworzenia, wtedy władza reżimu jest zagrożona. Odrzucenie realizmu jako „naiwnego” deprecjonuje realistę i ukazuje go jako niewyrafinowanego, niedouczonego i posiadającego mentalność prostego tłumu. W konsekwencji jesteśmy skłonni porzucić realizm, by stać się „wyrafinowanymi” członkami elity czy wykształconymi *cogniscendi*.

Cel reżimu – sprawienie, byśmy poddali się „wyrafinowanej” rzeczywistości – jest zasadniczo antydemokratyczny i totalitarny, w przeciwieństwie do bardzo demokratycznego i pluralistycznego twierdzenia, że prawdy o rzeczywistości są dostępne wszystkim ludziom i że żadna ideologia nie posiada tej prawdy *Jedyniej*. W ten sposób realizm epistemologiczny jest warunkiem koniecznym autentycznej demokracji i bez takiego realizmu demokracja jest zahamowana w rozwoju i beznadziejna.

Doświadczenie, które powtarzało się podczas mojego trzydziesto-jednoletniego nauczania wprowadzenia do logiki, jest konkretnym przykładem, jak reżim współczesnego antropocentryzmu deprawuje edukację epistemologiczną i moralną studentów. Od kilku dekad wykładowcy podkreślają, że logika powinna być nauczana jako myślenie krytyczne, które, niestety, sprowadza się zazwyczaj do nauczania technik sofistycznych. Operowanie logiką jest konieczną umiejętnością, jest nieocenionym narzędziem odkrywania prawdy o rzeczywistości. Jednakże

dzisiaj, ponieważ wszechobecne są sceptycyzm i relatywizm, wywołane przez antropocentryzm, myślenie krytyczne jest promowane jako cel sam w sobie. Podobnie jak stary slogan, wymyślony w latach 60. XX w.: „Kwestionuj Władzę”, myślenie krytyczne oznacza „Kwestionuj Prawdę”. Ale narzędzie, jakim jest myślenie krytyczne, nie będąc ożywionym przez miłą prawdę epistemologię realistyczną, staje się zaledwie dekonstruującą prawdę Bronią Masowej Dystrakcji – BMS („Weapons of Mass Distraction”⁸). Wpaja ono błędny nawyk odrzucania prawdy, który odsuwa studentów od miłości do prawdy i czyni ich podatnymi na współczesne ideologie, wynikające z politycznej władzy.

Na przykład podczas nauczania bezpośredniego wnioskowania na tradycyjnym kwadracie logicznym zazwyczaj spieram się ze studentami, którzy twierdzą, że prawdziwe zdanie *I* natychmiastowo pociąga logicznie prawdziwe zdanie *O* i *vice versa*. Mam wrażenie, że ich błędne założenie jest oparte na pewnego rodzaju epistemologiczno-moralnym egalitarianizmie, który wyraża „tolerancję absolutną” współczesnego antropocentryzmu. Jeżeli zdanie „pewne *S* jest *P*” jest prawdziwe, wtedy „pewne *S* nie jest *P*” musi również być przyjęte jako prawda, skoro współczesna tolerancja moralnie wymaga, aby każdy, kto ma opinię, że zdanie *I* jest prawdziwe, był otwarty na możliwość zaakceptowania innej, sprzecznej opinii, że *O* jest również prawdziwe. Ideologiczne przekonanie studentów jest tak silne, że nie ustąpią oni nawet po przedstawieniu argumentu twierdzącego – a co, jeśli *I* stwierdza oczywisty fakt, o którym mówi uniwersalnie prawdziwe zdanie *A*. Dla nich każda treść zdania prawdziwego *A* jest podejrzana, skoro prawdy uniwersalne nie zgadzają się z ich sceptycyzmem. Ich antropocentryczny pogląd opiera się na przekonaniu, że fakty są jedynie subiektywnymi konstruktami. To, co uważamy za fakty to rzeczywiście są opinie i oczywiście wszystkie opinie muszą być tolerowane jako równie prawdziwe⁹. Mizologia ideologiczna studentów jest jeszcze bardziej ugruntowywana podczas nauki epistemologii, moralności

⁸ Jest to angielska gra słów, gdzie zwrotem podstawowym jest Weapons of Mass Destruction (broń masowego rażenia), przy czym słowo Destruction zmienione jest na słowo Distraction, które oznacza rozpraszać, odciągać uwagę.

⁹ Temat późnego, modernistycznego, czasami nazywanego „postmodernistycznym” pluralizmu i tolerancji jest opracowany w moim eseju pt. *Problematyczna polityka*

i polityki współczesnego antropocentryzmu. Ich pogarda dla prawdy pozbawiła ich nadziei i uczyniła łatwą ofiarą reżimów, które mają za zadanie zwiększyć władzę „wyrafinowanych”, „moralnie postępowych” paradygmatów, modeli i konstruktów.

Inny przykład nowoczesnego antropocentryzmu to kwestia „praw zwierząt”. Tak jak często jest to w przypadku kwestii upolitycznionych, terminologia wybrana do nazwania kwestii jest sama obciążona kwestiami, które nazywa. Termin „prawa zwierząt” nie tylko jest obciążony na korzyść przyznania praw zwierzętom, ale zakłada również mityczną, nierzeczywistą koncepcję praw. Mityczną, ponieważ jeżeli znaczenie wyrażenia *prawo* jest właściwie rozumiane, wyrażenie „prawa zwierząt” są oksymoronem, czyli zestawieniem wyrazów treściowo sprzecznych.

Ci, którzy uparcie używają oksymoronu „prawa zwierząt”, są dowodem na to, że nowoczesna kultura nie jest pewna, czym są prawa. Twierdzą oni, że zwierzęta mają prawo do zalegalizowania prawa broniącego je przed złym traktowaniem czy nadużyciami, i że należy o nie dbać i je szanować. Twierdzenie tych ludzi, że zwierzęta powinny być szanowane, ponieważ mają prawa, jest właściwie brakiem szacunku zwierząt *qua* zwierząt. „Prawa zwierząt” wywodzą się z podejścia antropocentrycznego i ludzkiego szowinizmu. Podejście jest następujące: aby uprawomocnić szacunek dla zwierząt, my, ludzie, musimy nadać im ludzkie cechy, takie jak posiadanie praw. Musimy nadać im znaczenie i wartość podobną tym, którzy posiadają te prawa. Musimy zantropomorfizować zwierzęta jako podmioty prawa. Musimy zantropomorfizować zwierzęta jako posiadające prawa, by były warte naszego szacunku. W pewnym sensie taka mentalność jest podobna do kontrowersyjnego twierdzenia męskich szowinistów, że aby kobiety były traktowane z szacunkiem, mężczyźni muszą nadać im prawa. Taka męska szowinistyczna postawa nie szanuje kobiet *jako* kobiet i podobnie – „prawa zwierząt” właściwie nie szanują zwierząt *jako* zwierząt. Dlaczego na przykład nie powinniśmy szanować i dbać o psa po prostu dlatego, że jest psem? Czy pies nie ma sam w sobie znaczenia i wartości, które należy respektować? Jednakże dla mentalności antor-

pocentrycznej wartości są konstruktami człowieka i dlatego też pies ma znaczenie i wartość tylko wówczas, gdy nada mu się „prawa”.

To przypisywanie praw zwierzętom wyraża, być może, jeszcze groźniejszy skutek nowoczesnego antropocentryzmu, mianowicie współczesną dezorientację, czym naprawdę są prawa. Są dwie główne klasy praw: naturalne (czy człowieka) i prawa obywatelskie. Prawo naturalne czy prawa człowieka są najwłaściwiej wyrażane jako prawo do życia, wolności i poszukiwania szczęścia. Te prawa są nierozdzielne, ponieważ są dziedziczone w nas jako ludziach, są w nas wcielone przez naszego Stwórcę. Ponadto prawa te niosą w sobie powinność respektowania ich we wszystkich ludziach i aktywnego przyczyniania się do dobra wspólnego ludzkości przez zapewnienie zachowywania i ochrony tych praw.

Są dwa rodzaje praw obywatelskich – pozytywne i negatywne. Pozytywne prawa obywatelskie to takie, które określają, co obywatelowi należy się od społeczeństwa. Np. w Karcie Praw Konstytucji Stanów Zjednoczonych konieczność przeprowadzania procesu zgodnego z prawem i zakaz zasądzenia zbyt wysokich kaucji są prawami pozytywnymi. Negatywne prawa obywatelskie określają granice wpływu rządu na życie obywatela. Np. w Karcie Praw prawo do wolnej wypowiedzi, wolnego stowarzyszenia się etc. są przykładami negatywnych praw obywatelskich.

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że ostateczny cel praw człowieka to zachowanie praw naturalnych w sposób partykularny i przez to zapewnienie wolnym obywatelom możliwości racjonalnego zrozumienia i świadomego działania w wypełnianiu ich obowiązków w stosunku do dobra wspólnego. Czym są jednak naturalne czy obywatelskie prawa zwierząt? Czy zwierzęta racjonalnie rozumują i świadomie działają, by wypełnić swoje powinności w stosunku do dobra wspólnego?

Wygląda na to, że przy poglądach antropocentrycznych i coraz mocniejszym obstawaniu przy prawach zwierząt rozumienie praw jest oddzielane od rozumienia powinności. Skutkiem tej separacji jest rosnące odrzucenie obiektywnego porządku moralnego, który definiuje nasze powinności, nasze moralne zobligowanie w stosunku do dobra wspólnego ludzkości i w stosunku do całego stworzenia. Kwestia „praw

zwierząt” jest jednym z wielu przejawów bez-nadziejnego nowoczesnego antropocentryzmu.

Papież Jan Paweł II nauczał, że *opus gloriae* stworzenia jest podstawowym przeznaczeniem każdego stworzenia, a ponad wszystko człowieka, który był stworzony, aby w Chrystusie stał się kapłanem, prorokiem i królem wszystkich stworzeń tej ziemi¹⁰. Stworzenie zostało dane i powierzone ludzkości jako obowiązek, obowiązek doskonalenia stworzenia. Pociąga to za sobą powinność bycia opiekunem i zarządcą stworzenia. Jako pasterze stworzenia mamy obowiązek szanować wszystkie stworzenia, faktycznie wszystkie rzeczy stworzone – żyjące i nieożywione – ponieważ mają znaczenie i wartość same w sobie, zgodnie z projektem Stwórcy. Niezależnie od tego, co głoszą współczesne poglądy antropocentryczne, zwierzęta nie mają praw ani naturalnych, ani obywatelskich. Lecz ludzie mają obowiązek szanować je dlatego, że są zwierzętami. Czyniąc tak, spełniamy nadany przez Boga obowiązek doskonalenia stworzenia i zachowywania jego *opus gloriae*. Jedynie przyjmując realizm, który uznaje obiektywny porządek moralny obecny w stworzeniu oraz moralnej obiektywności nieoddzielalnych od praw obowiązków człowieka, można żywić nadzieję oraz posłuszenie i sumiennie działać tak, by rozwijać *opus gloriae* stworzenia.

Realizm jest konieczny dla istnienia autentycznej nadziei. Realizm rozwija nadzieję i umożliwia nam branie udziału w odczytaniu porządku i wizji rzeczywistości. Subiektywizm współczesnego antropocentryzmu blokuje nadzieję. Bez nadziei współczesna epistemologia i moralność są ogłuszone przez niewolniczy strach. Ten niewolniczy strach przed Logosem stworzenia uniemożliwia zaistnienie mądrości, która jest zainspirowana przez strach zrodzony z miłości. Obrona realizmu jest sposobem na wzmocnienie nadziei w naszym bez-nadziejnym świecie. Realizm obdarzony łaską nadziei i strachu wypływającego z miłości, na podstawie którego rodzi się mądrość, może pomóc nam w przewyciężeniu zniewalającego strachu. Jego stworzenie stoi przed nami w całej swej wielkości i majestacie.

Tłum. Rafał Lizut

¹⁰ Por. *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt.

Realism: the way to cross the threshold of hope**S u m m a r y**

The article claims that only realists can truly hope. The „great anthropocentric shift” of the modern era, as Pope John Paul II described it, not only replaced realism with subjectivism, but in doing so, also endangered authentic hope. This claim is supported by the following sequence of contents: First, the nature of hope as a self-transcending act is described, which entirely distinguishes hope from the typical contrast between optimism and pessimism. Second, hope’s intrinsic relation to metaphysical, epistemological, and moral realism is elaborated in that hope trusts the there is an order to reality (metaphysical realism), which is to some extent rationally intelligible (epistemological realism) and the real difference between moral and immoral acts can be known (moral realism). Third, various manifestations of modern anthropocentrism’s hopelessness are articulated, such as the threats to democracy and critical thinking that arise with the loss of epistemological realism, and the „animal rights” confusion, which emerges from the loss of moral realism. Fourth, the essay finishes by explaining how realism and genuine hope can address and correct these modern conditions of hopelessness.